

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

in

N^o. 145.

9. grudnia 1837.

Gazeta Lwowska z Rozmaitościami i Dodatkiem wychodzić będzie w roku przyszłym 1838 w takim kształcie i takiej objętości, jak w roku bieżącym 1837, t. j. Gazeta po 3/4 arkusza, z Dodatkiem, po trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę, a Rozmaitości raz na tydzień, w sobotę, choćby w te dni święta przypadły; wyjąwszy wtorek po Wielkanocnych Świętach, t. j. dnia 17. kwietnia, święto Bożego Ciała, t. j. dnia 14. czerwca, i we wtorek święta Bożego Narodzenia, t. j. dnia 25. grudnia 1838 roku.

Z powodu zbliżającego się końca tego roku, Redakcyja ma zaszczyt upraszać szanownych Prenumeratorów i tych, którzyby chcieli na nowo prenumerować, aby raczyli wcześniej i jeszcze przed końcem tego roku, złożyć prenumeratę półroczną lub kwartalną w tych ces. król. Pocztaństwach, w których życzą sobie odbierać tę Gazetę, lub w głównym ces. król. Pocztaństwie Lwowskim; albowiem tyle tylko drukować się będzie egzemplarzy, na ile prenumerata przed końcem tego roku do głównego c. k. Lwowskiego Pocztaństwu nadestaną zostanie.

Ktoby chciał odbierać Gazetę we Lwowie, raczy zaprenumerować w kantorze Gazety Lwowskiej przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod Nrem. 144, w domu Singera.

Prenumerata na Gazetę Lwowską z Rozmaitościami i Dodatkiem wynosi:

1. We wszystkich c. k. Pocztaństwach na prowincyi na pół roku ztr. 11 kr. 12; na kwartał ztr. 5 kr. 36 mon. kon.; w głównym c. k. Pocztaństwie Lwowskim: na pół roku ztr. 10 kr. 24; na kwartał ztr. 5 kr. 12 mon. kon.; wraz z opieczątowaniem.

2. Dla tych pp. Prenumeratorów, którzy chcą odbierać Gazetę we Lwowie, w kantorze Gazety Lwowskiej, wynosi prenumerata na pół roku ztr. 9 kr. 36, na kwartał ztr. 4 kr. 48 m. k.

PP. Prenumeratorom we Lwowie, na ich żądanie, Gazeta będzie do ich pomieszkań odśietaną, jeżeli zapłacą z góry w kantorze Gazety na miesiąc 15 kr., na kwartał 45 kr., na pół roku ztr. 1 kr. 30 mon. konw.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Gazety madryckie zawierają raport o wstępnem posłuchaniu pełnomocnego ministra rzeczypospolitej Meksykańskiej, kawalera Valdivėjo.

Sąd wojenny złożony dla zawyrokowania o postępkach jeneratów karlistowskich Zariateguja, Villareala i Szymona Torres. jakich się dopuścili w czasie wyprawy przeciw krystynistom, miał uchwalić, ażeby pomienieni oficerowie nie należeli na przyszłość do armii karlistowskiej. — Don Carlosa na dzień 18. lub 20. spodziewano się w Estelli i sądzą, że tam zimę przepędzi.

W listach z Bajonny pod dniem 20 listopada donoszą: Ostatnie wiadomości z głównej kwatery Don Carlosa datowane są z Amurrio pod dniem 17. t. m. Infant Don Sebastian był jeszcze wtedy przy Don Carlosie. Sprawą organizacyi wojskowej z największą czynnością trudnią się we wszystkich prowincyjach. Wszystko w Nawarze skoncentrowane wojsko karlistowskie czeka

na obroty Espartera i do spotkania się z nim czyni przygotowania. — Przez korespondencyję prywatną z Pamplony pod dniem 15. t. m. otrzymano niektóre szczegóły o wykonaniu krwawych wyroków śmierci, których widownią było to miasto. Dnia 13go po południu, po zebraniu się wszystkiego wojska na placu Taconera, miał jenerał Espartero bardzo ostrą przemowę do żołnierzy, pod względem mordów popełnionych w murach tego miasta. Obracając się do brygadiera Leona Iriarte rzekł, że krew przelana tak haniebnym sposobem o zemstę woła. Późem pomienionego brygadiera, jego sekretarza Zavalo i dwóch oficerów, Barricara i Gurreę uwięzić i do warowni odprowadzić rozkazał. Tyralierów i Flanqueadorów natychmiast rozbrojono; oficerów i podoficerów tegoż oddziału odesłano w części do warowni, w części do seminaryjum. — Dnia 16go o pół do 5. po południu, według zeznania podróżnych, rozstrzelano Iriartego i czterech oficerów; dwudziestu czterech innych wojskowych również na śmierć przygotowano. Do-

dają jeszcze, iż pułkownikowi od artylerji Pina (Lapenia?), który miał być także rozstrzelanym, uciec się udało. — *Correspondance d'Espagne* wymienia pomiędzy rozstrzelanymi w Pamplonie także znanego brygadiera Zugarramurdi.

Correspondance d'Espagne wyjaśnia w następujący sposób powody powrotu Don Carlosa do Nawarry: »Gdy wojsko karlistowskie zbliżało się ku Madrytowi, odbyto radę wojenną i naradzano się, ażali uderzyć na stolicę, lub nie. — Villareal, mąż z głową i odważnym sercem, wyrażał się za uderzeniem na Madryt, i tego zdania byli także nawarryjscy, guipuzkońscy, alaweyjscy i biskajscy naczelnicy. Moreno przeciwnie był tego zdania, że zamach na stolicę może się wprawdzie udać, lecz nie będzie można utrzymać się tam, a zatem lepiej nie wdawać się w tę walkę. Villareal i inni mocno zbijali to twierdzenie opierając się na tém, że lud będzie można natychmiast rozbroić, a ponieważ w mieście znajduje się dwadzieścia tysięcy karabinów i sześćdziesiąt dział, łatwo więc z takimi środkami przyjdzie wstrzymać Espartera. — Król (Don Carlos) lękając się, ażeby nie był zmuszonym, wiernych poddanych swoich, którzy za jego sprawą mieli wziąć się do broni, wystawić na zemstę krystynistów, i tym sposobem może stać się zguby Madrytu powodem, dzielił zdanie Morena. — Wstrzymano się więc z uderzeniem, i odtąd niezgodą pomiędzy naczelnikami tak dalece brała górę, że król musiał osobiście objąć dowództwo a Morena oddać. Jenerałów Villareala i la Torre odesłano do Estelli, dokąd właśnie przybyli. — Odwrót w prowincyje z wielkimi połączone był trudami, nie z powodu ścigania przez Espartera, lecz dla położenia kraju, przez który wyprawa przechodzić musiała. Potrzeba było kilka dni wypoczynku i nowej organizacji.«

Do tych szczegółów *Gazette de Languedoc* dodaje następujące: »O wypadkach tych, których *Correspondance d'Espagne* udziela, i my mieliśmy wiadomość, lecz nie uważaliśmy je stosownemi do publicznego ogłoszenia; przytęmi one, w ogóle prawdziwe, nie są jednak zupełne. W czas dalszy cofnąć się należy. — Po klęsce Buerensa (pod Herrera), Villareal, Cabrera, la Torre i inni naczelnicy byli tego mniemania, że na Orag trzeba niezwłocznie uderzyć i pobić go, co z łatwością byłoby przyszło, gdyż na krystynistowskiego naczelnika byłoby niespodziwowanie natarło liczniejsze i przez właśnie odciesione zwycięstwo zapalem ożywione wojsko. Moreno nie dzielił tego zdania i chciał, ażeby iść wprost ku stolicy, która, jak twierdził, miała zaraz oświadczyć się za Karolem V., skoro wojsko królewskie pokaże się pod jej murami. Nagłe nadej-

ście Espartera osłabiło obroty karlistów pod Madrytem, po-czém to się stało, o czém *Correspondance* donosi. Należy nam dodać jeszcze, że Moreno, któremu nic więcej zarzucić nie można, jak tylko, iż się omylił w kombinacyi, na której mniemał polegać, otrzymał w istocie paszport i oddalił się z armii.«

Wielka Brytania i Irlandyja.

W rozprawach nad adresem na mowę od tronu, na pierwszym posiedzeniu izby niższej dnia 20go listopada, p. Wakley zaprojektował dodatek do adresu (*amendement*) tej treści: »izba korzysta z pierwszej sposobności, dla zapewnienia z uszanowaniem j. k. mość, że na »teraźniejszych posiedzeniach parlamentu weźmie »stan reprezentacyi ludu w tej gałęzi ustawodawstwa tym końcem pod rozważę, by wkrótce »za pomocą ustawy zapewnić rozsądzę »p r a w a w y b o r ó w; — dalej, że izba na obecnych posiedzeniach weźmie również pod rozpoznanie potrzebę bronienia ludu przy wolnym wykonywaniu prawa wyborów, a to ustawą, »wprowadzającą tajne głosowanie za pomocą »galek; po trzecie zaś, że izba skorzysta z pierwszej pobudki do wzięcia pod rozważę skuteczności uchylecia aktu septennialnego (to jest uzyska skrócenie parlamentu).« — Wniosek pana Wakley odrzuconym został przy głosowaniu znaczną większością, mianowicie 509 głosami przeciw 20. — Drugi dodatek do adresu przez pana Harvey (także radykalistę) pod względem dochodów Korony i listy cywilnej wniesiony, również, a nawet bez polichenia głosów, odrzucono i izba przyjęła adres w jego pierwotnym kształcie.

Dnia 21. listopada, z powodu wniesienia zdania sprawy z adresu, uskarżali się pp Leader, C. Buller i Grote na wyrażone poprzedniczego wieczora przez lorda J. Russell oświadczenie się przeciw zmianom w bilu reformy, a które im potrzebnymi się zdawały. Lord Russell odpowiedział na to, że raczej z ministeryjum ustąpi, niżli się skłoni do przyjęcia środków, których nie pochwała. — P. Borthwick ganit ostro postępowanie rządu pod względem Hiszpanii i twierdził, że król, Don Carlos czyli pretendent, jak go tam mianują, ma lud hiszpański za sobą. Jenerał Evans oświadczył, że chętnie użytkować będzie z wszelkiej sposobności do przełożenia izbie zdania swojego o sprawie hiszpańskiej i do zbicia potwarzy oraz kłamstw, puszczanych w obieg pod względem wojny hiszpańskiej. Zdanie sprawy o adresem przyjęto po tém oświadczeniu. — Następnie pp. O'Connell i C. Buller donieśli o wojskach, jakie zaprojektować zamysłają pod względem

odmian w obecnym sposobie rozstrzygnięcia o petycjach wyborowych w wydziałach izby. W końcu odrzucono 76 głosami przeciw 26 wniosek pana Brotherton, który nie będąc przyjacielem nocnych posiedzeń, projektował, ażeby czynności izby regularnie kończyły się o północy. Izba odroczyła się o godzinie 9. wieczorem.

D. 22. t. m. było tylko krótkie posiedzenie, ponieważ królowa dzień ten przeznaczyła do przyjęcia adresu izby na mowę od tronu, a z którego powodu mowca w towarzystwie znacznej liczby członków udał się do jej kr. mości.

W izbie wyższej d. 21go listopada, w nieobecności lorda kanclérza, zajął lord Shaftesbury miejsce na worku z wełną i odbierał od wielu parów przysięgę. O godzinie 5tej oznajmił lord kanclérz, że deputacja izby, która się z adresem do jej kr. mości udawała, otrzymała od niej następującą łaskawą odpowiedź: »Milordowie, dziękuję wpanom za ich na zasadach prawości ułożony adres. Dowiaduję się z wielką radością, że poświęcicie się rozpoznaniu różnych projektów, jakie wam polecałem. Polegam zupełnie na przychylności wpanów w mej służbie i na ich gorliwości o dobro i spokojność państwa.« Adres i odpowiedź do protokołu wciągnięto. Lord Roden powstał i rzekł: »Szanowałem dnia wczorajszego powszechnie życzenie, ażeby tego wszystkiego unikać, coby jedność przerwać mogło; jednakże mowa od tronu zawierała miejsca, które łatwo zło zrozumianiami być mogły. Jeżeli wyrazy o panującej powszechnej spokojności tyczyć się mają także owę częścią państwa, w której zwyczajnie przemieszkiwam, a którą zacny hrabia na ławkach ministerjalnych (lord Mulgrave) zna tak dobrze, jak ja, to nie mogę nie powiedzieć, iż się one z prawdą rozmięły. Następnego poniedziałku zaprojektuję przedłożenie pewnych dokumentów, do wyjaśnienia prawdziwego stanu Irlandyi.« — Lord Mulgrave: »Ponieważ ta mocyja najbliżej mnie się dotyczy, dziękuję przeto zacnemu lordowi, iż mnie o niej zawiadamia. Spodziewam się w swoim czasie udowodnić, że Irlandyja jest obecnie tak spokojną, jak tylko kiedy być mogła.« Izba odroczyła się. — D. 22go nie było żadnego posiedzenia.

Times przerywa teraz swoje dotychczasowe milczenie o zdobyciu Konstantyny, oskarżając Francuzów, w tonie namiętniejszym jeszcze niż inne pisma torysowskie, o wiarołomstwo, a w prowadzeniu wojny z Achmetem Bejem o wandalizm. Dziennik ten mniema, że krok ten dowolny ze strony Francyi zerwać może przymierze jej z Angliją.

Podsekretarz stanu spraw zagranicznych, pan

Backhouse, zawiadomił komitet oficerów legii angielskiej, że poseł w Madrycie dostał polecenie wspierać pretensyje wojskowych legii angielskiej u rządu hiszpańskiego i że jest nadzieja prędkiego zaspokojenia tych pretensyj.

Francyja.

Książę Nemours i książę Joinville przybyli do Algieru d. 11go listopada.

Courier Français zaprzecza mianowaniu generała Cubieres generalnym gubernatorem francuzkich posiadłości w Afryce, jako wieści zawczesnej, gdyż nie otrzymano jeszcze odpowiedzi na uczynioną hrabiemu Valée propozycję. Marszałek portugalski Saldanha zjechał do Paryża.

Komisya rządowa do wejścia z państwem Hajty w układy wypłynęła z Brestu. Mała eskadra ta wysadziła na ląd w Martynice i Guadeluppie wojsko, które z sobą prowadzi i wzmocni się stojącymi tamże trzema fregatami. Z tamtąd popłynię do Hajty. Emanuel Las Cases jest prezydentem tej komisji.

Hrabia Honorusz Muraire, jeden z redaktorów kodexu cywilnego, umarł w Paryżu w 87, roku życia.

Prussy.

Z odezwy ministra spraw duchownych barona Altenstein, do kapituły metropolitalnej kolońskiej, wyjmujemy następujące powody, które mianowicie skłoniły rząd pruski do oddalenia arcybiskupa barona Klemensa Augusta Droste z Vischering: »Znane jest powszechnie aż do źródła obejście się arcybiskupa, bez względu na wszelkie formy, jakie sama natura rzeczy i prawa przepisują, z profesorami uniwersytetu w Bonn, którzy mu, jako uczniowie i przyjaciele zmarłego Hermesa, wydawali się podejrzanymi. Pomimo przyjaznych odezwy, z tej przyczyny do niego czynionych, nie skłonił się nawet do tego, ażeby profesorowie ci sami przed nim stanęli i wyjaśnili kursa swoje piśmienne, dla przyjęcia stosownej nauki. Równie uporczywym i stronnym okazał się przy urzędowej naradzie, rozpoczętej dla zapewnienia ciągłego wykładu kursów akademickich. Nadto znany jest jego zakaz zawieszający wykład kursów akademickich, wydany bez żadnej uwagi na formy prawa i zasady. Sposób, według którego zakaz ten wypełniony został, okólnik do spowiedników w Bonn, zwyczaj, a raczej nadużycie, jakiemu uległy ambony i konfesyjonały, równie jak nieszczęśliwe z tąd skutki, są znane publicznie i nie potrzebujemy tu ich szczegółowo wymieniać. Poniżenie nauczycieli, wyszydzenie

rozkazów zwierzchności, opuszczenie konwiktu, przeszkoda ciągła czyniona młodzieży w zakładaniu się do nauk akademickich, oto są wypadki, które się przedstawiły oczom mieszkańców. Dalsze jednak postępowanie podobnego rodzaju spowodziłoby zupełne rozprzężenie akademii i kształcenia się naukowego, tak, iż zdawało się, że ten skutek właśnie był głównym celem arcybiskupa.

Niemniej ciąży na arcybiskupie pomienionym ten zarzut, iż bez żadnego względu przekroczył wszelkie ustawy i przepisy, wedle których wszelkie bule i brewy papieżkie, równie jak rozporządzenia biskupów, jedynie z wiedzą i przyzwoleniem rządu obowiązującymi i w wykonanie wprowadzonymi być mogą. W okólniku swoim, wydanym do spowiedników w Bonn, wyraźnie prałat ten mówi, iż wszelkie brewy treści dogmatycznej nie potrzebują wcale przyzwolenia rządu, i że ogłoszenie ich w Rzymie już im nadaje zupełną moc i powagę. Twierdzenie to zupełnie się sprzeciwia nie tylko ustawom monarchii, ale nadto prawom narodów, mianowicie też nieodmiennym zwyczajom w Niemczech.

Potrzenie, zupełnie podobnego rodzaju i dążności jest zapowiedziane przez pisma publiczne przepisanie ośmnastu warunków, które miały być i były istotnie podawane do podpisu duchownym diecezji kolońskiej, mającym zostać spowiednikami. Podobna nowa ustawa wymagała przyzwolenia rządu. Nadto, ośmnasty artykuł tych warunków (przez który pod względem karności, wszelkie odwołanie się do władzy krajowej, na nadużycie ze strony arcybiskupa dopuszczone, zabronionem zostało), był uwłóceniem prawom krajowym, zachowywanym nie tylko w Niemczech, lecz i we wszystkich państwach chrześcijańskich Europy. A jednakże tak ważne, tak pamiętne i przeciwne prawom rozporządzenie było wydanem przez arcybiskupa bez wiedzy rządu. — Niemniej przeciwne prawom i z okolicznościami jeszcze więcej obciążającymi połączone było postępowanie arcybiskupa co do różnowierstwa w małżeństwach; okoliczność ta musi być osobno wyjaśniona, gdy arcybiskup tając istotny stan rzeczy, podawał ją za jedyny powód swego postępowania a tęp samym umysły podburzał. Postępowanie to tęp było naganniejszem, że go się arcybiskup dopuszczał, będąc wprzód przez łaskawego monarchę ustnie napominanym. Usiłował wzniecać religijne rozterki, a jakich do tego używał sposobów, świadcza jego postępek. Dosyć jest powiedzieć, że przed wyhorem ze zlecenia ministra był zapytany: czy potwierdzi umowę z dnia 19. czerwca 1834 r. przez hrabiego Spiegel przed-

stawioną a od króla przyjętą, wypływającą z bulli papieżkiej z dnia 25. marca 1830 co do różnowierstwa w małżeństwie; i gdy było mu objaśnionem, że od obecnego oświadczenia będzie zależać, czy król na jego wybór zezwoli.

W skutek tego wydał arcybiskup następującą na piśmie deklarację: »iż starać się będzie, aby w wykonaniu brewy Piusa VIII. papieża zachować wszelkie umiarkowanie i zresztą w razie wszelkiej ostateczności postępować ile być może najłagodniej i w duchu pokoju.« Deklarację tę przedłożono królowi i ten jej zupełnie zauszał. Mimo to wszelako arcybiskup nie dotrzymał swego słowa. Wszelkie usprawiedliwiania się jego są płonne i na uwagę zasługiwać nie mogą. Tęp większy nadto walczy przeciw niemu zarzut, iż utrzymując rząd w przekonaniu, że dopełnia swego zobowiązania się, przybywającym doń duchownym udzielał tajemnie przeciwnych obowiązującej go instrukcji rad, działając zawsze w zbyt żarliwym duchu bulli papieżkiej.

Z tych powodów N. Pan rozkazem gabinetowym postanowił odjąć arcybiskupowi władzę dotąd przez niego wykonywaną.

Donoszą z Minden, że tamże d. 22. listopada z rana przybył arcybiskup koloński, gdzie mu w skutek najwyższego rozkazu tymczasowy pobyt wyznaczono. Prałat ten wysiadł w gmachu komendantury i tego samego dnia jeszcze, według życzeń własnych, sprowadził się do prywatnego pomieszkania, gdzie ze strony władz rządowych pomyślano o wszystkich jego wygodach i potrzebach, odpowiednich jego wysokiej kościelnej godności. Zdaje się jednak, że ksiądz arcybiskup w wielkiem odosobnieniu żyć pragnie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Ulanów d. 26. listopada 1837. Według ostatniego listu z Gdańska z początkiem tegoż miesiąca sprzedano tam żyto, które na tutejszych belkach i murłatach nadeszło, łąszk po 165 zł. pr.; za piękną pstrokatą pszenicę płacono 310 zł. pr. — Nie obiecują nam lepszych widoków w zbożowym handlu gdańskim; handel innemi produktami pozostaje przy dawnym; co większa, słychać, że te produkta, które od lat wielu z korzyścią poplacały, tego roku wyszły prawie z handlu: potażu szefel płacono po 16—18 tal. pr., nasienia rzepaku 5 tal. pr. Płótno nie wiele wprawdzie spadło w cenie, ale też go wcale zbyć nie można; sprzedaż tego artykułu dzieje się tylko w małym znaczeniu ilości i to li kramarzom, nie w drodze większej spekulacji.

Za siemię lniane płać jednak laszt po 305 do 315 zł. pr., ale czego dotąd nigdy w Gdańsku nie bywało, trzeba je przy sprzedaży czyścić w szpichlerzach na młynku i rafie. Belek i murłatów teraz wcale sprzedawać nie można, przez całe lato wiele na nich kupcy stracili; za stopę kubiczną najlepszych płacono 4 do 5 gr. sr. Tego lata tak tanio sprzedawano belki galicyjskie w Gdańsku, że ledwo koszta spławu wróciły się, a koszta przywozu z lasu i wartość drzewa spadły. W Królestwie Polskiem z téj i z tamtéj strony Warszawy panuje drożyzna; donoszą z tamtąd powszechnie o tegorocznych nieurodzajach. W Warszawie zeszłego tygodnia korzec żyta płacony był do 18 zł. pol., pszenicy do 22 zł. pol., jęczmień po téj cenie co żyto. W okolicy Sandomierza pszenica się nie urodziła. W Zawichoście i dalej po tamtéj stronie Wisły płać korzec żyta po 10 do 11 zł. pol., pszenicy po 15 do 16 zł. pol. i często do Warszawy spławiają.

Handel galarami jeszcze jako tako idzie, wiele ich bowiem naładowanych budulcem i wapnem wciąż jeszcze z Zawichostu, Pietrowina i t. p. wyprawiają do Warszawy, Modlina i do innych miejsc warownych. — W naszej okolicy korzec żyta płać 4 zr. 30 kr., pszenicy do 8 zr., jęczmienia 4 zr., hreczki 4 zr. 30 kr., owsa 2 zr. 24 kr. w. w. Okowita podniosła się aż do 38 kr. m. k. garniec. Zdaje się, że produkta te wyżej w cenie pójdą, skoro znacniejsza ilość zakupioną zostanie. Powszechnie mówią, że tegoroczny zbiór zboża nie był wydany, ale to nie wszędzie, a przytém są jeszcze znaczne zasoby, jakoż niektóre dwory mają nawet dwuletnie zboże niemłócone.

Sanok d. 29. listopada 1837. Dnia 27. t. m. odprawił się w Rymanowie jarmark na St. Jędrzeja i odznaczył się od jarmarków innych lat, bo nie było nad 600 wołów, z których ledwo trzecia część sprzedana została, i to najdroższe po 80 zr. m. k. z dziesiątym w radasz. Nie przypędzono wołów ani bardzo grubych ani utuczonych, lecz i kupców wcale nie było, a jedne woły poszły w drogę, drugie zaś powróciły do domu. Z jakiej przyczyny tak mało wołów i tak mało kupców było, trudno odgadnąć; po części możnaby powiedzieć, że obawa zarazy, która u nas jeszcze w różnych miejscach panuje, temuż przyczyną być mogła.

Co do zboża w ogólności można powiedzieć, że stosownie do zbioru drożyzny nie masz. Pszenica się sprzedaje po 8 zr., żyto po 7 zr., jęczmień po 4 do 5 zr. do piwnego browaru zdany,

owies po 2 zr. w. w., lecz i na to kupca nie masz, bo któż ma kupować? — konsumpcja miejscowa za nadto mała, włościanin bowiem poszedłszy za przykładem dworów, więcej sadzi kartofli niżeli dawniej i ma ich tyle, ile mu do wyżywienia potrzeba; poprzestaje na tém, byleby kartofle miał. — Na targach po miasteczkach rogatego bydła wcale nie widać z obawy zarazy, i tylko nierogaciznę, która bynajmniej nie płać, owce i po kilka koni włościańskich obaczyć można. — Wódka 30 stopniowa w małej ilości sprzedawana dla szynkarzów po wsiach, płać się po 36 do 40 kr. m. k. garniec.

Nowy Sącz dnia 6go grudnia 1837. Z powodu, że dotąd bardzo mało gorzelni wódkę pędzić zaczęło, dawne zaś zapasy wyszły, takowa w cenie podskoczyła; obecnie płać na miejscowe zużycie za garniec okowitej na 30. stopni 1 zr. 48 kr. wal. wiedz. Jak długo jednak ta cena utrzyma się, i czy później przy większej produkcji niespadnie, oznaczyć z pewnością nie można, bo chociaż potrzebny do wyrobu materiału drogo przypada, to z drugie strony mała w kraju konsumpcja i brak wywozu za granicę, na który dotąd nie masz widoku, ceny zniżyć może.

Dostawy zboża na targi nasze są teraz liczniejsze, a ceny utrzymują się wysoko: Za korzec pszenicy pięknej dsją 11 zr., żyta 8 zr. kr. 30, jęczmienia 5 zr., owsa 2 zr. kr. 30, kartofli 2 zr. kr. 15 w. w. — Nasienia koniczki dotąd na targi niedostawiano, nie będzie jednak tak piękne jak roku zeszłego, gdyż je przed zbiorem przymrozki uszkodziły, przez co jest niktę w ziarnie i koleru czerwonego. — Potaż biały kalcynowany po 22 zr., niebieski po 20 zr. w. w., znajduje pokup. — Zeraza na bydło także w naszej okolicy pokazała się, i wyprząta znaczną stajnię u Bar. Przychockiego w Łososinie przypędzonych z dalszych stron wołów.

Wypasanie bydła przez zagrzanie się paszy.

Zapewne tego roku nie jeden gospodarz zakupiwszy woły na wypas, w nieprzyjemnym położeniu zostaje, ponieważ dla złego zbioru kartofli, albo gorzelni zupełnie pędzić nie może, albo obawiać się musi, że woły swoje niedopasie. Niniejszém spodziewam się podać mu sposób, bez brahy i mniejszą ilością kartofli, utrzymania i dobrze wypaszenia wołów; jeżeli tylko dobrych chęci, akaratności i pilności mu niebraknie. W dziełku p. Kreissig z roku 1836: „*Die Sommer und Winterstallfütterung*“, na stronie 151, czytałem o nowym sposobie karmienia

bydła, przez zagrzanie się paszy. Zaprowadziłem go u siebie i znalazłem że jest arcy-dobry.

W stajni stawię — najwięcej półtora łokcie wysokie — trzy zacierne kadki, każdą rznąąc sieczkę tak długą jak zwyczajnie do brahy używają, do téj mieszam plewę, pszeną lub owianą, i na drobno siekane kartofle. Téj tak zmieszanej sieczki sypię do jednej kadki, dwa lub trzy worki, a osoliwszy ją garścią soli, wiołem zacierném dobrze mieszać i wodą tyle zlewać, aby cała ta masa wilgotną — nie mokrą — zrobiła się, potem rozgarnawszy ją równo w kadce, jak najmocniej udeptać każdą: z resztą sieczki tak postępuję jak i z pierwszą, póki wszystka w kadce udeptaną nie jest. Drugiego dnia napelniam drugą a trzeciego trzecią kadkę. Każdą kadkę dwa dni dla fermentacyi nietykaną zostawiam; trzeciego dnia — jeżeli w poniedziałek rano udeptaną była — we środę rano wybieram z pierwszej kadki tyle sieczki, ile na ranne zadanie dla bydła potrzebuję, na południe drugą część a na wieczór resztę. Sieczka ta mocno gorącą jest, jak gdyby ukropem zwarzoną była, a kartofle prawie ugotowane są; i tak gorącą, jak z kadki wychodzą, bydłu zadaje. Południowe wprawdzie i wieczorne zadanie, już mniej jest gorące, albowiem, przez ranne nadebranie kadki, fermentacyi przeszkodzono; lecz niema się co obawiać, aby przez dłuższą fermentacyję sieczka w zgniliznę przeszła.

Ile wystrzegać się należy aby pasza przez dłuższą fermentacyję nie zgnila, albowiem w tém stanie, bydło niechętnie ją zjada i takowa szkodzić mu może, tyle uważać potrzeba, aby przed zaszłą fermentacyją paszy niewybiierać. Peryod ten fermentacyi pcznąć można przez zapach winny, z kadki wychodzący, którego wcześniejsze lub późniejsze nastaoie zawisło: a) od mniej lub więcej wlanej wody do sieczki, b) mocniejszego lub słabszego udeptania jej w kadce, c) większego lub mniejszego wpływu powietrza na udeptaną sieczkę i cieplejszej lub zimniejszej temperatury tegoż; dla tego więc, pamiętać:

- 1.) aby sieczkę tyle zimną wodą polewać, iżby tylko wilgotną nie zaś mokrą była;
- 2.) takową jak najmocniej w kadce udeptać;
- 3.) kadkę niczém niepokrywać; nareszcie
- 4.) aby ta w zimie w stajni lub na inném ciepłym miejscu stała.

Podług mego wyrachowania, do dobrego wykarmienia jednej krowy lub wołu zwyczajnej wielkości krajowej, dosyć jest na dzień 10 funt. sieczki, 5 funt. plewy i 3 funt. siana, koniczu lub otawy na sieczkę rznietej, gdy téj zaś niema 8 funt. kartofli i 1/2 łóta soli wagi wie-deńskieję.

To wyrachowanie wszakże nie wszędzie za nieodmienną regułą uważaném być może, a każdy gospodarz najlepiej sam w stanie będzie, takowe do swoich potrzeb zastosować, tém bardziej, że wypasając woły, tymże więcej paszy i ospyki dawać należy.

Po każdym zadaniu bydło poić i cokolwiek słomy, wołom zaś na karmie będącym, siana przyrzucić potrzeba.

Korzyści tym sposobem karmienia bydła, zdaniem mojem następujące są:

1.) Wiadomo że tylko to bydło jest w stanie doskonale ukarmić się, które najwięcej i ze smakiem daną mu paszę zjada; przekonałem się zaś, że bydło, zagrzané się paszy, tak łakomie i wiele pożera, że nawet z początku bardzo na to uważać należy, aby tylko po trochę dawaną mu była, albowiem przez raptowne dorwanie się tejże, ta łatwo przejeść mu się może.

2.) Że na sieczkę rznietej słomy daleko mniej marnotrawi się, albowiem tak zwanych przejadków nie zostaje; oprócz tego przekonałem się, że tą samą ilością suchej paszy za ledwo mizernie 4, zagrzaną zaś 6 sztuk bydła dobrze wyzimować i prawie ukarmić można.

3.) Ten sposób parzenia paszy, oprócz kadek, mało co kosztujących, najmniejszych wydatków nie czyni.

O rzeczywistych korzyściach tego karmienia, każdy w Rozubowicach cyrkule Przemyskim naocznie przekonać się może, gdzie mu cała manipulacyja jak najchętniej w każdym czasie pokazaną będzie.

Rozubowice d. 1. grudnia 1837.

R. Pawlikowski.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Odwet*, komedya w 3 aktach.

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni Milikowskiego.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 49. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.